

DKU w Ogólniaku

Pomysł organizacji Dni Kultury Uczniowskiej pojawił się już we wrześniu. Wtedy jednak był tylko nic nie znaczącym hasłem. Mimo, że dyrekcja odniosła się do niego całkiem przychylnie, wśród uczniów wcale nie zrobił wielkiej kariery. Owszem, sama idea przyjęta została z entuzjazmem, ale gdy przyszło do organizacji, zwolennicy projektu nagle zaczęli się wykruszać i nawet samorząd nie wytrzymał w jego powodzenie.

Do grudnia udało mi się znaleźć grupę idealistów niekoniecznie związanych z organizacjami szkolnymi. Stworzyliśmy całkiem zgrany zespół i na początku chcieliśmy wystawić sztukę. Nie taką typową, lecz wyjątkową, która charakteryzowałaby nasze pokolenie. Ambitnie uwierzyliśmy. Marzyły nam się „Diabelskie wariacje” na temat „Fausta” Goethego, poezji modernistycznej i muzyki rockowej. Owa mieszanka wybuchowa podana miała być w pikantnym sosie współczesnych dekoracji. Wszystko wyglądało bardzo imponującego do... pierwszej próby.

Okazało się, że cała nasza awangarda obok prawdziwego teatru nawet na jednej półce nie leżała, a autorzy nie są w stanie wcielić się w inne role, jak strachy, duchy, czarownice i to najlepiej nieme, bo przy każdym niemal słowie pożerała ich trema. Cóż, „Faust” pantomimą być nie mógł. Zostałam więc postawiona przed faktem zmiany albo scenariusza, albo obsady. To pierwsze okazało się być łatwiejsze. I tak pewnego zimowego wieczoru przy ciepłym większym piecu zrodził się zupełnie nowy scenariusz, w którym ze starego pozostało wszystko poza „Faustem”. Postanowiliśmy zejść na ziemię albo jeszcze niżej.

Stworzyliśmy widowisko pełne czarownic, zjaw i diabłów, wśród których postawiliśmy współczesnego człowieka, zarzuciliśmy go tysiącem pytań o koniec wieku, obdarliśmy z pozorów, sprowadziliśmy po schodach absurdu, by zauważyć, jaki jest ten jego świat.

Elementy happeningu, oprawa muzyczna, nastrój miały pobudzić wyobraźnię. Zbombardowany obojętnością widz powinien się zastanowić - taki był cel.

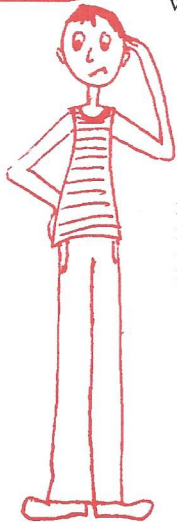
Każda z prób stawała się oddzielnym przedstawieniem. Najbardziej liczyło się to, że tworzymy coś razem.

Poza „spektaklem” doszły i inne pomysły. Kogo to nie miałam zaprosić. Już i Jurek Owskiak był w planach, trwały rozmowy z kabeletem OTTO. Najbardziej prawdopodobny jednak był koncert AIONU. Wszystko legło w gruzach. Ostatnią deską ratunku miał być aktor. Plan imprezy zmieniał się z tygodnia na tydzień, aż w końcu na początku marca ustaliła się ostateczna wersja. Przygotowania do tego jednego tygodnia trwały dwa miesiące. Zaangażowało się w nie wiele osób. Gdyby policzyć energię włożoną na całe przedsięwzięcie, w zupełności wystarczyłoby na wyśadenie całego miasta w kosmos.

Koszt imprezy w całości pokrył samorząd szkolny, a wyniósł on ponad 1.500 PLN.

Poniedziałek 23. III.

Nie był to zwykły poniedziałek. Od samego rana próbowałam zmontować wystawę plastyczną. Po wielogodzinnych wysiłkach, w końcu nam się udało. Już od czwartej przerwy każdy mógł podziwiać prace trzech szkolnych artystek: Niny Ślusarskiej, Pauliny Gajewskiej i Agaty Boncler. Oficjalne otwarcie DKU odbyło się o godz. 11.10. Kiluminutowy posłizg, spowodowany drobnymi kłopotami technicznymi, nie zepsuł nam humorów. Dalej wszystko poszło według planu, nawet moje improwizowane „przemówienie” sprawiło wrażenie przygotowanego. Pan dyrektor też zabrał głos, przypomniał, że DKU to tydzień bez pytania i klasówek oraz życzył udanej zabawy. Główną częścią programu było ogłoszenie wyników konkursu literackiego. Wiele emocji wzbudziło, gdy pani prof. Kałuszko - przew. jury powiedziała, że w tym konkursie nie ma zwycięzców ani przegranych i wszyscy zostali wyróżnieni, w każdym bowiem zestawie znalazł się utwór zasługujący na uwagę, czyli taki, który pani prof. wyrecytowała.



Atrakcją poniedziałkowego poranka był także happening dotyczący antykoncepcji. Niebieska wstążeczka symbolizująca uświadomienie - na wzór tej czerwonej od AIDS - zdobiła swetry większości uczniów. Ściany górnego holu zawieszono zostały ogromem ulotek oraz wielkim kartonem, na którym pod koniec dnia widniał napis: ANTYKONCEPCJA. Uczniowie mieli też okazję wypowiedzieć się na ten temat. Zwracam szczególną uwagę na ten happening, ponieważ było to bardzo odważne przedsięwzięcie, na które klasa III D zdecydowała się jako jedyna.

Tego samego jeszcze dnia klasy pierwsze i drugie miały okazję uczestniczyć w „Wolnej Trybunie” pod hasłem „Bezpieczne Miasto”. Spotkanie to dotyczyło m.in. tematów: bezpieczny dom - bez przemocy i bezpieczna szkoła. Dla uczniów poniedziałkowej imprezy dobiegły końca. My pozostaliśmy w szkole, czekała nas jeszcze próba. Wprawdzie generalna miała się odbyć wcześniej, lecz wszystko wskazywało na to, że jeśli w ogóle się ona odbędzie, to będzie sukces.

Wtorek 24. III.

Mimo iż odbywały się normalne lekcje, atmosfera „szkoły bez stresu”, całkowicie zmieniła jej oblicze. Na ten dzień przewidzieliśmy koncert otwockiej grupy rockowej - Pawilony. Trochę się denerwowałam, bo bilety wcale nie szły jak świeże bułeczki i chociaż patronat nad imprezą sprawował „OTWROCK” najlepszy sklep muzyczny w mieście, to do drzwi nie dobiły się tłumy. Frekwencja nie przekroczyła 200 osób, ale kameralne warunki dodały koncertowi specyfiki. Zarówno zespół, jak i całe towarzystwo było zadowolone. Kto nie przyszedł niech żałuje!

Środa 25. III.

Żuł od osmej trwała wielka krzątanina. Do dziesiątej coraz mniej czasu, a tu nagle okazało się, że sprzęt nagłaśniający nie rozstawiony, nikt nie kupił kwiatków dla gościa i w dodatku w auli były lekcje. Po chwili dowiedziałam się, że Rzecznik Praw Ucznia już przyjechał. Panika, ale zaraz wszystko się ułożyło. Powitanie, pytania, odpowiedzi... jak wyreżyserowane. Dowiedzieliśmy się m.in., że:

- uczeń ma swoje prawa, które wynikają z Konwencji Praw Dziecka i nie podlegają dyskusji, oraz uprawnienia otrzymywane w momencie przyścia do szkoły,
- klasa może na zasadach określonych regulaminem zmienić wychowawcę,
- nauczyciel, nie ma prawa zmniejszać ilości „nieprzygotowań”, bo jest ona określona regulaminem,
- wychowawca nie powinien prowadzić swojego przedmiotu na godzinach wychowawczych.

Najciekawszą jednak częścią spotkania z panią Magdaleną Wantołą był czas przeznaczony na pytania wolne. Co też wtedy się nie działo, uczniowie czasem przechodzą sami siebie. Szczytem geniuszu wykazali się autorzy kilku pytań, np. „czy nauczyciel może żuć gumę na lekcji?” Pozostawię to bez komentarza.

Tego popołudnia, dzięki życzliwości i pomocy księdza Darka (za co serdecznie dziękuję) zamontowaliśmy światła.

Trzeba przyznać, że efekty świetlne prezentowały się imponująco.

Do późnej nocy nanosiliśmy „poprawki stylistyczne”, aby wszystko wypadło jak najlepiej. Widownia, bo i taka się znalazła, miała dość pozytywne opinie. Wszystko wskazywało na to, że „Diabelskie wariacje” odniosą sukces...

Czwartek 26. III.

Ostatnia próba nie odbyła się w całości. Ciągłe ktoś pytał: „Jak kończymy?”. „Spontanicznie” - brzmiała jedyna odpowiedź. Kilka minut po 17.00 wbrew oczekiwaniom aula wcale nie była pełna. Cóż i tak od początku przyświecało nam hasło „sztuka dla sztuki”.

Największe wrażenie robiła dekoracja i oprawa muzyczna w wykonaniu „Fistaszków”. Cały jednak awangardowy zespół teatralny niezbyt przypadł do gustu przeciętnemu widzowi. Padały głosy, że sztuka nie ma przesłania, lecz myślę, iż ten kto jej nie zrozumiał doszukiwał się „filozofii w rozkładzie jazdy pociągów”. Najzabawniejszy był oczywiście element zaskoczenia, przez który zakończenie było spontaniczne. Awaria bezpieczników okazała się genialnym efektem specjalnym.

Wieczorem z piątkowego przeglądu wycofały się dwie kapele. Przed nami była noc.

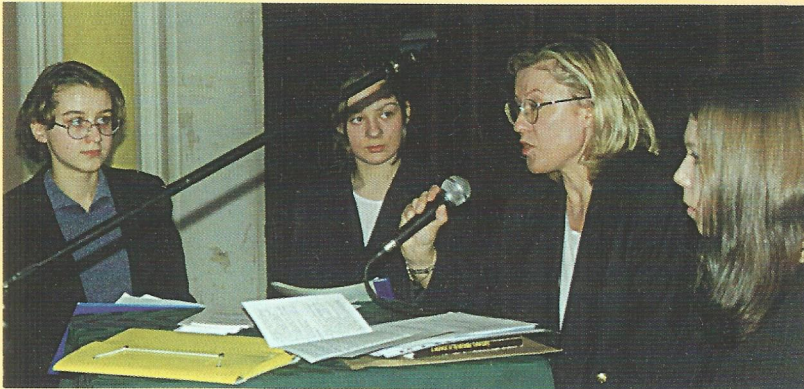
Piątek 27. III.

Ustaliliśmy wersję awaryjną. Przyjęła się. Nocne improwizacje odniosły mały sukces. Wprawdzie profesjonalizm tylko za jednym zespołem przemawiał, ale zabawa się udała. Całkowicie improwizowany koncert był doskonałym zwieńczeniem całotygodniowej imprezy oraz dowodem na to, że nawet w najbardziej spartańskich warunkach można wszystko, jeśli tylko ma się wokół siebie ludzi, na których zawsze można liczyć. Serdecznie dziękuję wszystkim, którzy pomagali przy organizacji DKU, samorządowi szkolnemu, awangardzie teatralnej i przede wszystkim Marysce, Guraszce, Patrycji, Klaudiuszowi, Andrzejowi, Rzeczkowi i Markowi.

Monika Szczygielska

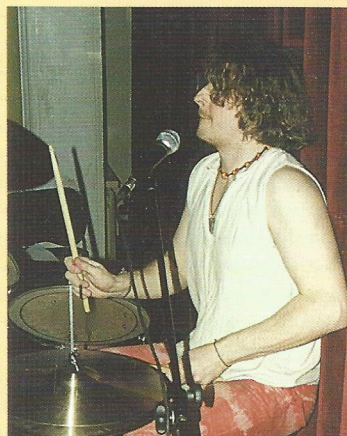
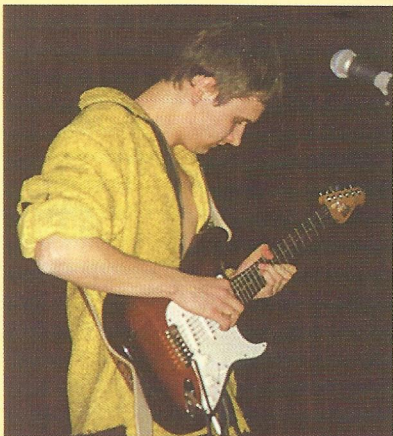
DNI KULTURY UCZNIOWSKIEJ

23.III. - 27.III. 1998 r.



Na pytanie: Czy nauczyciel może żuć gumę na lekcji, sam Rzecznik nie wiedział, co powiedzieć. (Spotkanie z Rzecznikiem Praw Ucznia 25.III.)

- PONIEDZIAŁEK** 11.00 - APEL ROZPOCZYNAJĄCY DKU
- ROZSTRZYGNIECIE KONKURSU LITERACKIEGO
- OTWARCIE WYSTAWY PLASTYCZNEJ
- HAPPENING „ANTYKONCEPCJA”
- WTOREK** 14.00 - WOLNA TRYBUNA (TEMAT: BEZPIECZNE MIASTO)
- ŚRODA** 18.00 - KONCERT ZESPOŁU „PAWILONY”
10.00 - SPOTKANIE Z RZECZNIKIEM PRAW UCZNI
- PREZENTACJA ŻÓŁTEJ TECZKI
- CZWARTEK** 11.00 - SKŁADANKA LITERACKO-MUZYCZNA „DIABELSKIE WARIACJE” (POEZJA MODERNISTYCZNA - OSTRE GRANIE)
- PIĄTEK** 10.30 - II PRZEGLĄD KAPEL „WIOSENNE PORYKIWANIA SZARPIDRUTÓW”



W Tygodniu Kultury górowała muzyka (koncert kapeli Pawilony 24.III.)



Happening (a może dziewczyny?) zrobił na wszystkich piorunujące wrażenie. (Happening kl. III D o antykoncepcji 23.III.)



Nuno z Improwizacji na co dzień wcale nie jest punkiem... (II Przejąd kapel Wiosenne Porykiwania Szarpidrutów 27.III.)



„Diabelskie wariacje” na scenie z dymem! a „Fistaszki”... za kotarą (składanka literacko - muzyczna 26.III.)

